Nr. 22. Lwów, dnia 26. listopada 1887. Rok XX Tom XL.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Mleczarnia i gospodarstwo mleczne na Węgrzech.

Napisał **JULJAN bar. BRUNICKI.**
wiceprezes Oddziału stryjskiego gal. Towarzystwa gospod.

W żadnej prowincyi monarchii nie stoi gospodarstwo mleczne na tak wysokiej stopie, i nie jest zarówno racyonalnie prowadzone, jak na Węgrzech — i zupełnie błędne byłoby twierdzenie, jakoby kraje korony św. Stefana produkowały wyłącznie zboże — są okolice, gdzie wszyscy, więksi właściciele zarówno jak włościanie, poświęcają się niemal wyłącznie produkcyi i przerabianiu mleka. Nietylko koło większych miast, gdzie gospodarstwo mleczne bezwarunkowo znakomicie się opłaca, ale zdala od nich, nawet w okolicach dalszych od kolei, znajdują się gospodarstwa mleczne — szwajcaryami zwane — i mleczarnie, zarówno prywatne, jak związkowe. Szczególnie te ostatnie znakomite usługi oddają tak producentom jak i konsumentom. Pierwszy krok w tym kierunku zrobiło miasto Peszt, gdzie przed kilkunastu laty kilku okolicznych producentów mleka, w celu usunięcia szkodliwej wzajemnej konkurencyi, połączyło się w spółkę mleczarską. Z radością powitała ten krok publiczność i inni producenci — publiczność, bo miała zapewnienie otrzymywania zdrowego, niesfałszowanego i dosyć taniego mleka, producenci otrzymali zapewniony zbyt. Spółka rozwijała się tak pomyślnie, iż przed para laty, zmieniwszy nieco statuta, wystąpiła jako mleczarnia centralna *Körpouti Tejcsarnok*, i wystawiła w roku 1883 opodal lasku miejskiego, przy ulicy Rothenbillera własny dom. Frontowa kamienica, jako mieszkanie urzędników i dom czynszowy użyta, zasłania od ulicy właściwe lokalności mleczarni, biura, stajnie, wozownie. Jako motor służy dwunastokonna parowa machina, której kocioł zarazem wody gorącej i pary do mycia naczyń etc. potrzebnych dostarcza, wody dostarcza wodociąg miejski. Transporta mleka z kolei i następnie do filii, po całem mieście rozsianych, dokonują konie zakładu; naczynia do transportu mleka od producentów są ich własnością, opatrzone marką mleczarni i numerem właściciela. Transport kolejami po znacznie zniżonych cenach, i wielkie ułatwienia w obrachunkach, transporcie i t. d. ułatwiają dostawę nawet z dalszych okolic.

Procedura cała z mlekiem jest następną: Każdą konew mleka, osobno podój ranny i wieczorny, zaplombowaną, otwiera się w obecności urzędnika zakładu, który kosztuje zawartość każdego naczynia i mleko podejrzanej jakości odrzuca, następnie wlewa do rezerwoaru około 500 litrów; rezerwoar ten wyciąga elewator parą poruszany, na rusztowanie, na którem stoją 4 wielkie rezerwoary miedziane, cynkowane wewnętrznie, do których się mleko przelewa, z zachowaniem ostrożności, by mleka z różnych podojów nie mieszać; wszelkie ranne osobno idą, wieczorne osobno. Mleko przeznaczone na sprzedaż jako świeże, a raczej niezbierane (*Vollmilch*) ochłodzone w razie potrzeby wprost z konwi dzielą, zresztą idzie wszystko do rezerwoarów. Ztąd przechodzi na centryfugi Lefelda, parą poruszane, oddzielające mleko odtłuszczone tz. zbierane (*Magermilch*) od śmietanki; stosunkowo do potrzeby albo chłodzą mleko przed przejściem z głównego rezerwoaru do rezerwoaru centryfugi, przepuszczając przez chłodnik Lawrence'a, albo ogrzewają parą puszczoną w podwójne ściany rezerwoaru centryfugi. Mleko zebrane czyli odtłuszczone do 94% zawartości tłuszczu sprzedają wszystkie po stosunkowo nizkich cenach uboższej ludności, której służy jako bardzo lubione pożywienie — popyt za tem mlekiem jest zawsze znaczny. Śmietankę w partyach rozmaitych, a w ilościach od ¼ litry do 1 litry we flaszkach plombowanych, zresztą w blaszankach pakowaną rozsełają do filii swych i do odbiorców wprost biorących. Bardzo stosunkowo małą ilość przerabiają na masło deserowe, sery robią tylko w lecie, kiedy większa dostawa, a zbyt umniejszony. Lodownie są częścią w obrębie samej mleczarni, częścią za miastem — zkąd lód tylko na wiosnę i w jesieni przewożą, w lecie biorą z podręcznej.

Kontrolą mleka zajmuje się weterynarz zakładowy, objeżdżający obory producentów i chemik. Obowiązkiem weterynarza jest kontrolować, czy krowy zdrowe, czy należycie

karmione, czy należycie producenci obchodzą się z mlekiem ma prawo przepisywać, zmiany w karmie krowy podejrzane wykluczać itd. Chemik oznacza czystość mleka i zawartość procentową tłuszczu, podług której normuje się cena, którą zakład producentowi wypłaca za mleko. Obowiązany on jest najmniej co 14 dni analizować mleko każdego właściciela; rozbiór a raczej oznaczanie procentu tłustości, odbywa się na aparacie Saxhleta, metodą ulepszoną chemika zakładu dr. Fischera; wedle potrzeby czyni on też rozbiory dokładne analityczne. Zwykły procent tłuszczu leży między 3·4 a 4·8, choć i wyższe cyfry się zdarzają np. 5·6%: obecna dzienna (24 godzinna) ilość przerobionego mleka wynosi 15 tysięcy liter, dostarczanych przez 60 producentów.

W podobnym kierunku, lecz na znacznie mniejszą stopę założoną jest mleczarnia Ant. Drehera w Szt. Làszló, między Pesztem a Szekesz-Fehervar, tu także więcej jest dążności do sprzedaży mleka, niż do przerabiania go na ser lub masło. Głównem miejscem zbytu jest Peszt, o 2 godzin drogi oddalony; rozsprzedażą zajmuje się częścią piwiarnia szwechacka tegoż samego właściciela, częścią rozmaite handle, biorące pewną ilość nabiału w komis. Mleko nie centryfugowane idzie w konwiach 25 litrowych, ma jednak mało zbytu; przeważnie rozchodzi się śmietanka, rozsełana w butelkach ¼, ½ i całolitrowych, pakowanych w paczki plombowane; na korku każdej butelki wypalone godzina i dzień pod.-ju. Napełnianie i korkowanie butelek odbywa się na miejscu samodziałającymi aparatami, przez co czystość utrzymana zupełna; również mycie i płukanie butelek powracających, tudzież wytłaczanie firmy odbywa się na maszynach.

Mleczarnia bardzo ładnie i praktycznie urządzona. Maszyna parowa umieszczona w środku budynku porusza zarazem różne sieczkarnie, buraczarki, płukacze itd., dla przygotowania karmy; mleczarnia właściwa tj. oddział centryfug, maślarnia, miejsce do odbioru i napełniania butelek i konwi w jednem skrzydle, płukarnia, suszarnia butelek i serownia w drugiem. Mleko odtłuszczone sprzedają w pobliskiem miasteczku Martonvasar lub wykarmiają cielętami i nierogacizną; niesprzedaną śmietankę przerabiają na masło, ale dosyć rzadko, a mleko całe zbyteczne przerabiają na sery. Główny zbyt jednak wprost, tak iż ledwo 100—200 liter i to w lecie przerabiają na sery i masło: dzienna produkcya wynosi około 1200 do 1500 liter.

Mleczarnia w majątku Kis-Bér jest przeciwnie urządzona, bo na wyrób serów. Motorem jest tu koło wodne nasiębierne, które zresztą także młyn pędzi. Głównie wyrabia się ser ementalski, limburger i romadour w małej ilości, serwatką odpadającą karmią wieprze. Podobnie też dzieje się u hr. Schönborna w Munkaczu; tutejsze sery, szczególnie ementalskie, Imperial i Hungaria, mają ogromny popyt, szczególnie w Galicyi, są też bezwarunkowo lepsze niż wszelkie inne na Węgrzech wyrabiane.

Mleczarnie związkowe istnieją obecnie w każdem większem mieście węgierskiem, i rozwijają się pomyślnie, wspierane przez rząd i towarzystwa rolnicze; ministeryum rolnictwa ma nawet osobny dział mleczarstwa, stojący pod zarządem inspektora Edm. Egana. Za tegoż inicyatywą powstała też w Marmaros-Szigeth spółka mleczarska na takiej zasadzie: osiedlony w miejscu Szigeth szwajcar kupuje od producentów mleko i przerabia je na sery; producenci obowiązują się dostawiać nabiał; w lecie pasą krowy razem na połoninach, a szwajcar ciągnie ze swymi kotłami z miejsca na miejsce za krowami. W sprzedaży serów mają producenci pewien udział.

Bydło trzymane w gospodarstwach mlecznych, jest prawie wszędzie obcego pochodzenia; krajową rasę ma, o ile mi wiadomo, tylko p. Forster w Bugyi koło Taksony, dostawca centralnej mleczarni; osiągając nie ilością — nader niską — ale niezwykłym procentem tłuszczu, bo 5·6% w r. 1885, dosyć zadowalniające rezultaty. W ogóle jednak chów czystej rasy krajowej na mleko zupełnie nie istnieje; krzyżowania, zwłaszcza ustalona już odmiana Bonihadzka (Bonyhader Landschlag) powstała z krzyżowań Simenthalerami, a bardzo zbliżona do bydła trzymanego przez włościan w Kamiennej koło Stanisławowa, są bardzo poszukiwane

Krów i w ogóle bydła rasy holenderskiej i pokrewnych, już prawie nie ma na Węgrzech, i są zupełnie wykluczone od chowu, a to z powodu skłonności do chorób wszelakich, i mleka nader wodnistego. Również Shorthorny jako nieprzydatne na mleko, nie mają pokupu do mleczarń. Kuhlandów z powodu również znacznej skłoności do chorób płucnych, jak holendry, od kilku lat nie sprowadzają, a istniejące krzyżują.

Simenthalery, choć bardzo zdrowe, dobrze się aklimatyzujące i do wszystkiego zdatne, z powodu małej ilości mleka danego w stosunku do ciężaru własnego i do ilości paszy, nie są bardzo lubiane i mało z niemi spotykałem się w czasie kilkotygodniowej wędrówki po Węgrzech. Bardzo ładną oborę simentalską ma rząd węgierski w Babolna; Simenthalery krzyżowane z rasą krajową, ale odmiennego typu niż Bonihadzkie bydło, bardzo ładne i mleczne, ma p. Szeniczey Franc. w Taksony; z powodu nieobecności właściciela nie mogłem niestety obory tej, o której sam radca minister Bela Tormay, znawca wielki i miłośnik Simenthalerów, nader pochlebnie się wyrażał, zwiedzić.

Allgauery są bardzo lubiane, i w wielu oborach trzymane — w Kis-Ber jest kilkaset sztuk tej rasy, częścią importowanych, częścią już na miejscu urodzonych. W Munkaczu również tę rasę trzymano, są one wytrwałe, dobrze się aklimatyzują szczególniej w górzystych okolicach, paszy mniej potrzebują, ale przecież niedostatecznie zużywują ją, nieco mało mleka dając.

Najmleczniejsze są w węgierskich przynajmniej stosunkach, krowy z dolin Innu i Mürzu, za to nader słabego zdrowia, podlegające wąglikowi, i skłonne do zrzucania płodu w 5-tym i 6-tym miesiącu, przezco ich trzymanie dosyć ryzykowne, — wprawdzie cena nie wysoka, bo za 160 zlr. dostanie w Peszcie dobrą krowę tej rasy, ale właśnie ta niska cena, i znaczna chęć pokupu, aby nie powiedzieć mania kupowania inthalerskich i mürztalskich krów, skłania kupców importerów, a dosyć ich w Peszcie, do nie bardzo sumiennego postępywania, i sprowadzania tylko na oko ładnych krów.

Obecnie jednak panuje zwrot, w północnych zwłaszcza

okolicach, w kierunku importu krów galicyjskich rasy czystej, o ile być może krajowej. Wielka wytrwałość, zadowalnianie się lada bądź jakim pokarmem, i wykorzystanie zupełne tegoż, zdrowie nie do zniszczenia, a przytem znaczna mleczność skłaniają Węgrów do coraz liczniejszego odwiedzania targów galicyjskich podkarpackich. Kierunek ten jest tak znaczny, że rząd zwrócił nań uwagę, i badał tą kwestyę, a nawet inspektor p. Egan przed parą tygodniami był we Lwowie, i następnie w Stryju na targu, gdzie fotograficzne zdjęcia i pomiary dokładne na bydle robił. Zwłaszcza w Munkaczu przekonałem się, że „nemo propheta in patria sua“; cała tu stajnia pełna krów w Galicyi wschodnio południowej, w okolicach zwłaszcza Stryja i Doliny kupowanych. Krowy najlepiej dojące się zatrzymuje dyrektor majątku hr. Schönborna, p. Günther, na chów i krzyżuje Algauerem, gorsze wydaja i wypasa na rzeź, nowe wedle potrzeby kupuje. Rezultat mleczności, na 40 krowach mierzony, wynosi 1110 do 1936 liter mleka w ciągu 220 dni dojenia, przeciętnie około 1500 liter: jeżeli się doda mleko wyssane przez cielę, to przy przeciętnej wadze krowy 250 kilgr., otrzyma się wagę mleka zwyż siedmiokrotną wagi krowy. Krowy te idą w lecie na połoniny, dojne bliżej koleji, cielne wraz z jałownikiem na wyższe; na zimę wraca wszytko bydło do koło Munkacza położonych folwarków. Krowa dojna dostaje dziennie 6 kilogr. siana, 4 kilogr. słomy i plewy, 10 kilogr. buraków, 1 kilogr. grysu, $^{1}/_{2}$ kilogr. makuchów; cielne zamiast grysu i makuchów dostają o 5 kilogr. buraków i 2 kilogr. siana więcej.

Co do karmienia krów, to w wielu okolicach, dla braku pastwisk, stoją krowy cały rok na stajni, co jednak szkodliwie na zdrowie działa; karmi się je wówczas mieszankami, lucerną, kukurudzą zieloną, w ilości około 40 kilogr. na 500 kilogr. żywej wagi, z małym dodatkiem siana i słomy. Zieloną paszę dają zawsze pociętą na długą sieczkę, przez co łatwiej oszczędza się, gdyż krowa nie rozrzuca tak strawy. Prócz tego często dają kukurudzę kwaszoną (ensilowaną) z dołów, którą krowy nadzwyczaj chętnie jedzą. Przy puszczaniu na pastwisko dodają tylko trochę zielonej paszy, miejscami nic.

Zimą główną karmę stanowią buraki pastewne, w olbrzymich ilościach sadzone w całych Węgrzech: w ilościach rozmaitych zwykle 10 do 15 klg. dziennie na sztukę sucho mieszane z sieczką i po lekkiem zagrzaniu się dawane, działają nader korzystnie na ilość mleka: w mniejszych ilościach dają je też młodzieży. Krowy dojne dostają zwykle jeden do trzech klg. grysu i najwyżej 1 klg. makuchów: te ostatnie tylko pokruszone i sucho dawane, przezco przykry smak i zapach eterycznego olejku gorczycowego nie występuje tak znacznie i w mleko nie przechodzi. Młodzież dostaje mielone czyli szrutowane zboże, kiełki jęczmienne (odpadki przy fabrykacyi słodu), buhajki zaś owies surowy. W pobliżu browarów karmią krowy młótem, przyczem jednak wiele uwagi zwracają, by młóto nie kwaśniało. Braha wogóle zupełnie wykluczona, gdyż bardzo rozwadnia mleko i czyni je czasem nawet bardzo szkodliwem dla zdrowia.

Zestawienia karmy z dobrym skutkiem używane są np. na 500 klg. żywej wagi dostają krowy dojne w Kis-Ber w lecie 35 klg. mieszanki zielonej, $2^{1}/_{2}$ klg. siana, 2 klg. plewy, 3 klg. słomy, w braku siana 40 klg. mieszanki; jesienią: 40 klg. świeżej zielonej kukurudzianki, 0·7 klg kiełków zbożowych, pół kilo grysu, 3 klg. siana, 2 klg. plewy, 3 klg. słomy pasznej; zimą: $^{3}/_{4}$ klg. kiełków, tyleż grysu, 15 klg. buraków, 5 klg. siana, 4 klg. plewy, 3 klg. słomy. Inntalerki i Mürztalskie w Szt. László dostają po 3 klg. grysu, $^{1}/_{4}$ klg. kiełków, $^{1}/_{4}$ klg. makuchów, 12 klg. buraków, 3 klg. plew, 6 klg. siana najlepszego. Krowy cielne dostają mniej grysu, a makuchów wcale nie.

Pojenie odbywa się zawsze albo wodą rzeczną czystą, albo studzienną w rezerwoar pompowaną i nieco wystałą, zimą o ile możności wodą ciepłą, ogrzaną przez pobyt w rezerwoarze umieszczonym w stajni.

Co do sposobu trzymania bydła mlecznego i obchodzenia się z niem, to przydzielają najwyżej 15 krów lub 20—25 jałownika lub cieląt jednemu dozorcy; ten je karmi, czyści, nawozy wynosi i t. d., przygotowanie zaś karmy i dostawa do stajni doń nie należą. Odchody zwykle zaraz wynoszą, podobnie jak w stajniach końskich, przezco znacznie się pościółka zaoszczędza, choć nieraz nawóz cały pod bydłem 2—3 miesięcy leży. Krów nigdy nie strzygą, ale za to myją i czyszczą zgrzebłem i szczotką, nawet dwa razy dziennie. Dojenie odbywa się wedle potrzeby 2 razy lub 3 razy dziennie; każdy dozorca swoje krowy doi i mleko oddaje ochłodzone do składu, wysełka lub przerabianie doń nie należą.

Rzut oka na gospodarstwa głównie włościańskie

w powiecie ropczyckim, pilzneńskim, grybowskim i gorlickim.

(Dokończenie).

Zbiornik ten wymurowany jest z kamienia, poniżej powierzchni ziemi i ma kształt czworoboku, którego rogi są zaokrąglone. Długość jego wynosi około 20 łokci, szerokość 8, a głębokość 5 łokci. Sciany i spód jego wyprawione są cementem, ażeby woda nie miała doń przystępu. Wszystko jest pod dachem, któren spoczywa na drewnianych słupach. Wozy zajeżdżają z zieloną paszą przy jednej z dłuższych ścian i zrzucają paszę na dół, gdzie warstwami ułożoną sieką i jak najtroskliwiej ubijają. Skoro cały zbiór końskiego zębu tak zadołowany został, potrząsa się go cienką warstwą słomy i przykrywa szczelnie tarcicami, na wierzch których kładzie się ciężkie kamienie lub też grubo ziemią przysypuje i takową ubija. Ważną jest rzeczą, ażeby powietrze do wnętrza tak zadołowanej paszy nie miało przystępu, gdyż w takim razie uległaby ona zgniliźnie. Dlatego potrzeba ziemię dół przywalającą, co parę dni przez jakiś czas poprawiać i wszystkie szpary jakie się tworzą po wierzchu w skutek fermentacyi i osiadania jak najdokładniej ubijaniem zarównywać.

Cała ta robota musi ze 3 tygodnie być pilnowaną, po którym czasie fermentacya ustaje i żadnej już więcej czynności nie wymaga. Tak fermentowana pasza kilka miesięcy dobrze się konserwuje, i jest bardzo dobrym pokarmem dla bydła.

Chów trzody chlewnej w Kleciu jest także bardzo dobrze prowadzony. Obliczony on jest tutaj przeważnie na sprzedaż prosiąt odchowanych, na które zawsze chętnych nabywców po dobrej cenie mieć można. Chowano tu dotąd duże rasy angielskie. Obecnie sprowadzono okaz rasy Poland-China. Są to świnie wielkiego gatunku, dobrej figury, uszy mają duże, które prawie całą głowę zakrywają. Rasa ta ma skórę pokrytą dosyć długą kręconą szczeciną. Okaz których widziałem jest biały z czarnemi łatami. Uważałem tylko, że u tej rasy nogi są trochę za wysokie. Rasa ta ma posiadać wielką łatwość tuczenia się, jest żerna, a jako mająca dobry porost nie jest tak delikatną na zimno, jak rasy gołe angielskie.

Błaszkowa ma nad Wisłokiem plantacyę wikliny — nie znajduje ona jednak odbiorców w kraju; ani też w miejscu nie rozwinęło się koszykarstwo, pomimo blizkości, bo zaledwie o $1^1/_2$ mili odległej szkoły koszykarstwa w Jaśle. Wiklinę tę kupuje pewna fabryka koszykarska w Czechach za roczną kwotę 150 złr.

Powiat grybowski jest już wysoko położony i jeszcze więcej górzysty, niektóre miejscowości jak Ptaszkowa są wzniesione na 600 metrów nad poziomem morza — klimat też tutaj jest już ostry i pszenica nie udaje się wcale.

W gminach Gródek i Kąclowa znalazłem we włościańskich gospodarstwach dość ogólnie przyjętą melioracyę gruntu za pomocą wypalania darni. Rolę mającą się tym sposobem ulepszyć, orzą płytko i darń znoszą na kupki rzędami; po wyschnięciu darni podkładają trzaski pod każdą kupkę i zapalają, darń tleje przez dni kilka, wszystkie korzenie, chwasty i perz — przez spalenie przemieniają się w popiół, który następnie na roli rozrzucają. Glina wypala się także i robi się kruchszą i pulchniejszą, a tem samem odpowiedniejszą dla uprawy roślin. Przytem rola oczyszcza się dobrze z chwastów i perzu; na tak przygotowanej roli miewają tamtejsi gospodarze jeden dobry urodzaj zboża, pod kapustę zaś dodają jeszcze nieco nawozu. Praktyka taka ma racyę bytu na gruntach ścisłych gliniastych, których dokładna uprawa połączona jest z trudnościami. Na gruntach lżejszych byłaby ona zgubną, a pamiętać też należy, że melioracya taka w żadnym razie nawozu nie zastąpi, gdyż przez wypalenie części organicznych znajdujących się w roli, zubożała ona w próchnicę, która musi być nawożeniem zastąpioną.

Używanie kości nawozowych bardzo tu jest zwyczajne i rozpowszechnia się coraz więcej; dawniej każden gospodarz kupował osobno u handlarzy małomiasteczkowych tę ilość jaką dla siebie potrzebował — naturalnie że handlarze ci wyzyskiwali gospodarzy, bo nie tylko że ceny wyższe żądali jak sami płacili w fabryce ale i często znalazła się w kościach kontrabanda pod postacią piasku, który do kości dosypywali. Teraz sprowadzają tamtejsi gospodarze kości wprost z fabryki całemi wagonami, które między siebie rozdzielają, wypada im to taniej i mają kości nie fałszowane.

Gmina Ptaszkowa zasługuje na więcej szczegółowe opisanie. Włościanin jest tam pracowity, intelligentny i przemyślny. To też pomimo że mają bardzo nieurodzajne grunta, dobrobyt włościan jest pomyślny. Dobrobyt ten zawdzięczają tamtejsi gospodarze przeważnie wypasowi wołów — kupują oni na okolicznych jarmarkach woły lub byki, podkarmiają je na zielonej lub suchej paszy z dodatkiem grysu lub ospy, i sprzedają z zarobkiem — a przemysł ten powtarza się do roku kilka razy, nie raz się też trafia, że na jednej parze wołów i kilkadziesiąt reńskich uda się zarobić.

Dawniej też zbierało się kilku lub kilkunastu gospodarzy i wysyłali woły swoje do Ołomuńca lub Wiednia na wspólny rachunek.

Woły też są u nich w wielkiem poszanowaniu — konie kupują na wiosnę do roboty a na zimę sprzedają, trzymają też najczęściej tylko jednego konia, krowami orzą i wszystkie roboty gospodarskie wykonują. Wołów zaś które bardzo dobrze są utrzymane, do roboty wcale nieużywają, i czasem tylko takowe zaprzęgają, ażeby się niemi po wsi przejechać i zaimponować sąsiadom, jeżeli mają piękne okazy.

Oprócz handlu wołami, prowadzą niektórzy włościanie handel wieprzami, skupując pojedyńczo po wsiach, a gdy się zbierze sztuk 10 lub 15 natenczas odprzedają je hurtownikom na jarmarkach, — handlują też jajami, a jak mnie upewniano, są nawet we wsi specyaliści którzy handlują starzyzną (handełesy). — Gmina tutejsza ma także kasę zaliczkową z funduszów gminy utworzoną z kapitałem 2000 złr. pożycza ona włościanom pieniądze na mały procent i wielce jest ona użyteczną dla prowadzenia takich handelków.

Jest tutaj także czytelnia ludowa złożona z przeszło 600 książek, które chciwie są czytane i ciągle są rozchwytywane.

Nie znają też tutaj pieniactwa, tej prawdziwej plagi naszych mieszkańców wiejskich, a wszystkie spory rozstrzygają sądy polubowne na miejscu.

Właściciel obszaru dworskiego Ptaszkowy p. Hilary Podoski ma u włościan wielkie zaufanie, żadnej ważniejszej rzeczy ani sprawy nie przedsiębiorą tam bez porady dziedzica. — P. Hilary Podoski przed kilku laty był prezesem rady powiatowej, a równocześnie spełniał dobrowolnie urząd pisarza gminnego w swojej wsi. Uciążliwy ten obowiązek spełnia on też ochotnie i dzisiaj i jemu to zawdzięcza gmina wszystkie ulepszenia jakie tam mają, — dla czytelni i na miejsce posiedzeń „Kółek rolniczych“ ofiarował p. Podoski bezinteresownie lokal w dworskiej oficynie, — zawiązanie Kółka rolniczego, kasy zaliczkowej, czytelni i t. p, wszystko to stworzyło się za staraniem p. Podoskiego, jednem słowem jest on prawdziwym obywatelem i opiekunem włościan gminy Ptaszkowy i wszystko czyni co tylko ma dobro gminy na celu.

W powiecie Gorlickim a mianowicie w Rzepienniku biskupim, gdzie także jest położenie górzyste a grunta nie przepuszczalne, drenują grunta w ten sposób, że zamiast rurek drenowych układają w wykopanych rowkach trzy szerokie łaty jodłowe ku sobie, a tak utworzony kanał trójkątny służyć ma dla odprowadzenia wody zaskórnej. — Sposób ten zastąpienia rurek drenowych nie trafił do mojego przekonania, gdyż dałby się nie równie lepiej zastąpić faszynami, a najlepiej układając na spód rowków kamienie (grubości warstwy 10 do 12 cali. Tembardziej odpowiedniejsze byłoby tam użycie kamieni do drenowania, gdyż jest ich obficie wszędzie.

Oryginalne też zmianowanie tam przyjęto n. p. w ugorze nawozowym sieją żyto, a następnie pszenicę, a robią to pod pozorem, ażeby pszenica nie wylęgała. Zasady tej trzymają się nawet gospodarstwa dworskie — czyż nie racyonalniej byłoby zamiast żyta, siać w ugorze rzepak, bobik albo wykę na paszę jako przedplon dla pszenicy? Wspomnieć też muszę że w Olpinach tamtejszy właściciel dóbr pan Karol Rogawski, wyrabia bardzo dobry tłusty ser na wzór „Imperial“ ale jest on daleko smaczniejszy od niego, gdyż jest trochę ostrzejszy. Kilogram takiego sera sprzedają po 65 centów. *Seweryn Wiśniewski.*

Z listu do „Gazety rolniczej“.

Wszyscy czujemy upadek materyalny naszego rolnictwa i chociaż nie bardzo energicznie, ale zawsze coś robimy, ażeby mu zapobiedz. Usiłowania te jednak nie na wiele się przydadzą, gdy dźwignia moralna, która nas dotąd przez niezmiernie ciężkie przejścia dziejowe przeprowadzała, osłabnie i przestanie być czynną, bo wtedy przepadniemy bez nadziei dźwignięcia się. Że nam upadek ostateczny, zagłada żywiołu polskiego, zagraża we wielu okolicach, gdzie obywatelstwo stosunkami politycznymi zrujnowane, rozdarte i odosobnione, zatraca możność oporu, to nieszczęście, nie dające się już może odwrócić, ale pilnujmy się, żebyśmy nie upadali w innych, korzystniej położonych okolicach, niebezpieczeństwo bowiem upadku wszędzie nam zagraża, a nie brak głosów ostrzegających. Przytaczamy tu bez komentarzy wyjątek z listu p. Aleksandra Jelskiego z pod Mińska, ogłoszonego w warszawskiej „Gazecie rolniczej“ (Nr. 46 z 18. listopada b. r.), pozostawiając czytelnikom ocenę, czy który z zarzutów nie dałby się może zastosować i do naszych stosunków.

Po wstępie wykazującym, że zbiory szczególnie tak ważnego dla tamtych stron siana, nie odpowiedziały oczekiwaniom, że ceny ziemiopłodów spadły nadzwyczajnie, bydło zaś i konie staniały bajecznie — pisze p. Jelski dalej: „Pomimo to podatki i koszta produkcyi wciąż rosną. Jakaż tu rada być może na ogólną biedę, jeśli nie zdwojona pilność, pracowitość i oszczędność ze strony rolników, rozumie się nie sięgająca aż do zrywania stosunków sąsiedzkich i nieprenumerowania czasopism, bo to są przecież jedyne pozostałe jeszcze łączniki, jakkolwiek przynajmniej spajające naszą, rozpadającą się nieforemnie społeczność...

Źle jest z ziemiaństwem naszem a ze szlachtą w szczególności, chociaż niektórzy chcą ukrywać niebezpieczeństwo położenia i motywują swe refleksye rozmaitymi pozorami. Żeśmy zubożeli materyalnie, to jeszcze nie jest tak straszne, bo według przysłowia „więcej Bóg ma niż rozdał“, ale to najgorsze, że w nieszczęściu powszechnem zatracamy coraz bardziej społeczny instynkt zachowawczy, oparty na pojmowaniu wzajemnych interesów, na solidarności gruntownej, obywatelskiej. Dziś można pogorzeć, rozchorować się, umrzeć, zginąć i na razie nikt się o tem nie dowie nawet... Życie na własną rękę, sobkowstwo, mizantropia, coraz częściej ujawniają się już i na prowincyi, czego niegdyś poczciwi „parafianie“ wcale nie znali, gdy ludzie jakoś umieli brać gorąco sprawy bliźnich do serca... Co prawda, przerzedziały u nas i parafie. W chaosie obecnym trudno o harmonię w stosunkach, o wzajemny szacunek, o zdanie rzetelne, o słowo szczere i niezachwiane, o wypełnianie obowiązków w najszerszem znaczeniu. Potrzeba było długich i najniepomyślniejszych okoliczności, dla wywołania takiego ujemnego stanu rzeczy, a z drugiej strony potrzeba niemal cudu, aby duch nasz rozkiełznany mógł ożyć ideą rzeczywistego dobra i prawdy.

Nie od dziś datuje się nasz upadek; składały się nań wieki całe, tylko żeśmy o tem wiedzieć nie chcieli. W stanowczej zaś chwili prób losu, okazała się w całej nagości słabość nasza duchowa. Bo kędyż u nas te ogniska świętego, niepokalanego żadną prywatą, iście patryarchalnego i płonącego ofiarnością ideału?! Czy jaki przykład świetlany, piękny, zachwycający i pouczający zstępuje z wyżyn naszych społecznych?... Czy średnie warstwy przechowują ryczałtem wyraźnie tradycye wzniosłe? Czy mamy szukać ich w nizinach? Niech każdy spojrzy do koła siebie, niech poszuka szczerze, chociażby z latarką Dyogenesa, a wtedy może nie przyjdzie mu chęć rzucania kamieniem we wrzekomego adwersarza.. Zresztą, nie jest celem naszym obmawiać społeczność, do której należemy całem sercem; myśl bowiem nasza ogarnia złe i wypowiada je głośno dlatego, aby się obejrzano i pracowano gorąco nad polepszeniem stanu rzeczy... Rolnictwo nasze, ta jedyna dźwignia narodu, upada u nas nietyle z powodów agrarnych, ile z b r a k u m o r a l n y c h, w z n i o s ł y c h c z y n n i k ó w w s p o ł e c z e ń s t w i e; odtwórzmy te siły potężne, a „reszta będzie nam przydaną.“ Dziś niewolno oddać się gospodarstwu bez specyalnego ukształcenia rolniczego,a gdzież jest młodzież fachowa do rolnictwa usposobiona? Nie wolno nikomu, czy wyżej, czy niżej stojącemu, uchylać się od ofiarności obywatelskiej, która, poczynając od najbliższego otoczenia, przenosić się winna na krańce, tam, gdzie potrzeba publiczna wzywa wszystkich członków narodu. Niewolno marnować ani jednego grosza na fantazye pańskie, absenteizm, karciarstwo i tym podobne nieuczciwe zachcianki i nałogi. Niewolno wychowywać dzieci w obyczaju obczyzny, której znamieniem niezawodnem jest owa obmierzła francuszczyzna w salonach i korespondencyach naszych nieobecnych... Nie wolno po staremu zabawiać się w najniebezpieczniejszą mrzonkę t y t u ł o m a n i i, która u nas zhańbiła tyle rodów i doprowadziła je do prawdziwego znikczemnienia... Czy to nie śmieszne, czy to nie godne zdumienia, że naprzykład teraz świeżo na Litwie kilka osób przyswoiło sobie samozwańczo tytuły hrabiów, że ojcowie rodzin kładą w obłędzie tytuły te na listach pisanych do młokosów, do dzieci, tem je demoralizując i każą oficyalistom płatnym, więc zależnym od pana, w taki sam sposób siebie tytułować.. Wstydem rumienią się oblicza prawych obywateli na wieść o podobnych zboczeniach ducha i umysłu swych ziomków; ale stokroć dotkliwszą jest boleść, spowodowana tą myślą, że skoro i dziś tak sobie poczynamy, to widocznie niczegośmy się nie nauczyli i niczego niezapomnieli ze smutnej przeszłości...

Niewolno dalej frymarczyć słowem obywatelskiem w interesach, wszczynać brudnych procesów o należności, podziały i t. p., a właśnie ta ohyda rozwielmożniła się u nas na do

bre, więc wraz z upadkiem wiary publicznej w uczciwość obywatelską, upadł całkiem kredyt prywatny, a Gründerzy, operując w kraju z obosiecznym mieczem prawa, pomnażają wciąż subhasty i tułactwo nieoględnych dłużników...

Nie, tak nadal być nie może, jeśli w nas żyje nerw samozachowawczy, to rozgrzejmyż serca nasze kilku nieśmiertelnemi zdaniami mistrza, który właśnie dlatego miał największą zasługę, że mówił swym rodakom nagą prawdę w ciągu długiego żywota. Oto są słowa święte nieodżałowanej pamięci obywatela Kraszewskiego: „Bądźmy lepsi a przyszłość nie straszną dla nas. Żadnych protestów i lamentów — od słów przejdźmy do czynu t.j. do wewnętrznego odrodzenia się i krzepienia bytu".

Protokół

posiedzenia Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. z dnia 21 czerwca 1887.

Przewodniczący. JO. Adam książe Sapieha.

Obecni. Wiceprezes Tow. gosp. p. Piotr Gross.

Członkowie komitetu. Pp. Jan Breuer, prof. Barański Otton Hausner, Seweryn Henzel, Tadeusz Langie, dr. Tadeusz Pilat, August Schellenberg, prof. Wład. Tyniecki, Leoncjusz Wybranowski.

Inspektor chowu bydła p. Adam Konopka.

Trzymający pióro, sekretarz Greliński i Wład. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół posiedzenia z dnia 28. maja b. r. przyjęty.

II. Książe prezes oznajmia, że p. Gizowski doniósł, iż nie może przybyć na posiedzenie. Przyjęto do wiadomości.

III. Książe prezes przedkłada pismo Oddziału przemyskiego o zwołanie zjazdu właścicieli gorzelń z całego kraju. Oddano do referatu p. Grossowi.

IV. P. Gross przedkłada pismo Komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego w sprawie dalszego istnienia stałej ankiety gorzelniczej i stosunku do tejże obu Towarzystw rolniczych.

Zgodnie z wnioskiem referenta i w załatwieniu równoczesnem petycyi przemyskiego Oddziału Tow. gosp. uchwalono:

Zwołać wiec właścicieli gorzelń całego kraju w drugiej połowie lipca b. r. przy współudziale komitetów obu Towarzystw rolniczych dla naradzenia się nad akcyą dalszą i ułożeniem stosunku obu Komitetów do ciała stojącego na straży interesów gorzelniczych, i donieść o tem Oddziałowi przemyskiemu Tow. gosp. i Komitetowi Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jakoteż p. Polanowskiemu.

Na wniosek dodatkowy pp. Henzla i Langiego uchwalono: Nie oznaczać obecnie bliżej organizacyi wiecu, lecz prosić p. Grossa, aby przed zebraniem się tegoż przedłożył Komitetowi Tow. gosp. wniosek co do stanowiska zasadniczego, jakie Komitet ma zająć na wiecu.

V. P. Schellenberg usprawiedliwia nieobecność p. Borowskiego na dzisiejszem posiedzeniu. Przyjęto do wiadomości.

VI. Książe prezes oznajmia, że kurator zakładu im. Ossolińskich książe Lubomirski wypowiedział dalszy najem pomieszkania na pomieszczenie kancelaryi Tow. gosp. Przyjęto do wiadomości i polecono kancelaryi wyszukać inne pomieszkanie. Sprawę załatwić się ma prezydyalnie.

VII. P. Henzel przedkłada odpowiedź na pismo przewodniczącego Rady borszczowskiego Oddziału Tow. gosp. w sprawie wydania odezwy w języku ruskim, celem przysporzenia liczniejszego grona członków Oddziałowi, tudzież w sprawie zniżenia wysokości wkładek.

Zgodnie z poprawką JO. księcia prezesa i p. Grossa uchwalono przedłożoną przez referenta osnowę odpowiedzi z opuszczeniem słów „Uchwała jest prawidłową". i polecono przesłać ją wprost pod adresem Mieczysława hr. Borkowskiego, przewodniczącego Rady Oddziału.

VIII. P. Langie odczytuje pismo Komitetu Tow. rolniczego krakowskiego, zawiadamiające o zamianowaniu delegatów do złożenia wspólnie z Komitetem Tow. gosp. pytań, mających być wziętemi pod obrady Walnego Zgromadzenia obu Towarzystw, w Krakowie zwołanego podczas wystawy tamtejszej tegorocznej.

Na wniosek księcia Prezesa uchwalono:

Umieścić na porządku dziennym obrad rzeczonego Zgromadzenia rzecz o znaczeniu i wpływie subwencyi rządowych ze stanowiska ekonomicznego i zaprosić na referenta p. prof. Bilińskiego. Zarazem uproszono księcia prezesa, aby wspólnie z p. prof. Pilatem skłonił p. Bilińskiego do przyjęcia tego referatu.

Na wniosek p. Grossa, uchwalono nie stawiać ze strony tutejszego Komitetu więcej oprócz powyższego pytania, do rozbioru na rzeczonem Zgromadzeniu.

IX. P. Breuer przedkłada wnioski względem użycia pozostałości subwencyjnej z roku 1886 na chów bydła.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

1. Wysłać Komisyę za zakupnem bydła na uzupełnienie obór zarodowych subwencjonowanych do Szwajcaryi i Oldenburga, i upoważniono prezydyum do załatwienia prezydyalnego tej sprawy.

2. Komisya składać się będzie z referenta spraw chowu bydła p. Braeura i inspektora p. Konopki, z zastrzeżeniem, że gdyby kto więcej zechciał jechać z komisyą, może to uczynić na własny koszt i bez stanowczego głosu do wyboru bydła.

X. P. Breuer przedkłada prośbę stanisławowskiego Oddziału Tow. gosp., o subwencyę na sporządzenie kosztów wysyłki na wystawę krakowską bydła włościańskiego.

Zgodnie z wnioskiem referenta: Oddziałowi stanisławowskiemu Tow. gosp. przyznano subwencyę w kwocie 144 złr. na opędzenie kosztów wysłania na wystawę krakowską 16. sztuk bydła włościańskiego. Resztę wniosków referenta przekazano do załatwienia prezydyalnego.

XI. P. Breuer przedkładapodanie p. Zygm. Łastawieckiego z umotywowanem doniesieniem, że nie może wysłać na wystawę krakowską bydła z obory zarodowej w Lipniku. Przyjęto do wiadomości.

XII. Na wniosek p. Schellenberga uchwalono urządzić w jesieni IX. międzynarodowy targ zbożowy i zamianowano tym celem do składu komisyi targowej z grona Komitetu Tow. gosp.

tych samych co roku przeszłego, mianowicie pp. Augustynowicza, Jana Breuera, Józefa Gizowskiego, Augusta Schellenberga i prof. Tynieckiego, tudzież p. Józefa Ekielskiego.

Na wniosek p. Breuera odroczono postanowienie co do urządzenia wraz z targiem wystawy chmielu do czasu przedłożenia w tym względzie wniosku przez referenta właściwego p. Gizowskiego.

XIII. P. Schellenberg przedkłada reskrypt c. k. Ministerstwa handlu, wzywający do zamianowania delegata do Rady kolejowej na nowe trzechlecie.

Zgodnie z wnioskiem zamianowano nadal delegatem p. Piotra Grossa, zastępcą p. dr. Tad. Pilata.

XIV. P. dr. Pilat przedkłada odpowiedź na odezwę Wydziału krajowego w sprawie zmiany §. 98. ustawy polowej. Uchwalono w całej osnowie.

XV. P. dr. Pilat przedkłada w zastępstwie nieobecnego referenta p. Strzeleckiego, podanie księgarni Gubrynowicza i Schmidta względem poparcia u c. k. Ministerswa ogłoszonego obecnie drugiego wydania „Przewodnika dla leśniczych“. Uchwalono odmownie.

XVI. Z porządku dziennego na wniosek p. Henzla rozdzielono referat należący przedtem do śp. Zygm. Bojarskiego i oddano sprawy chowu owiec i trzody chlewnej p. Wybranowskiemu, a referat lnu p. prof. Tynieckiemu.

XVII. Prof. Barański przedkłada Instrukcyę, dotyczącą kursów popularnych weterynaryi i kucia koni.

Na wniosek p. Henzla uchwalono bez dyskusyi *en bloc.*

XVIII. P. Schellenberg zawiadamia, że kolej Karola Ludwika ma zamiar podwyższenia przewozowych taryf miejscowych.

Zgodnie z wnioskiem uchwalono udać się do c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa i zaprotestować stanowczo przeciw podwyższeniu taryf miejscowych pomiędzy Lwowem a Krakowem.

XIX. P. Henzel zawiadamia o zawiązaniu się na nowo Oddziału Tłumackiego. Przyjęto do wiadomości i uchwalono podziękować p. Puzynie za gorliwe zajęcie się tą sprawą.

XX. P. sekretarz Greliński zawiadamia, że kilkakrotne ponaglenia p. prof. Pańkowskiego w sprawie opisu ras bydła pozostają bezskuteczne.

Na wniosek JO. księcia prezesa uproszono p Breuera aby się porozumiał z prof. Barańskim, co do zasadniczych poglądów na chów bydła na jakich oparłby swój opis, gdyby się podjął tej pracy.

XXI. Prof. Tyniecki przedkłada uwagi co do podwyższenia na ten rok cen tytoniu. Przyjęto do wiadomości.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Obwieszczenie

w sprawie stanowienia klaczy ogierami rządowymi pełnej krwi.

C. k. Ministerstwo rolnictwa podaje niniejszem do wiadomości, że w peryodzie stanowienia roku 1888 stanowić będą ogiery pełnej krwi:

I.

W państwowym zakładzie stadniczym w Nemeszycach koło Pardubic w Czechach:

1. „Przedświt“ po „Knight of the Garter“ od „The Jewel“.
2. „Gamecock“ po „Buccaneer“ od „Game Pullet“ po „Chanticleer“.

II.

W państwowym zakładzie w Drohowyżu w Galicyi:

1. „Kaiser“ po „Monseigneur“ od „Gorse“.
2. ‚Pfeil“ po „Challenge“ od „Compromise“ od „Lea“.

Ogiery te stanowić będą po następujących cenach:

„Przedświt“

klacze pełnej krwi 100 złr., klacze pół krwi 50 złr. w. a.

„Gamecock“

klacze pełnej krwi 50 złr., klacze pół krwi 25 złr. w. a.

„Kaiser“

klacze pełnej krwi 50 złr., klacze pół krwi 25 złr. w. a.

„Pfeil“

klacze pełnej krwi 20 złr, klacze pół krwi 10 złr. w. a.

Bezpłatnie stanowione będą klacze pełnej krwi, znajdujące się w posiadaniu obywatela austryackiego a pochodzące od ogiera w kraju wychowanego, lub od takiejże klaczy, która w biegu o nagrodę rządową albo same zwyciężyły, albo wykazać się mogą potomstwem, które w takim biegu zwyciężyło.

Za połowę ceny, bez względu na to czy wykazały się zwycięztwem w biegu, stanowione będą wszystkie klacze pełnej krwi, w Austryi wychowane i do austryackich obywateli należące.

Posiadacze klaczy pełnej krwi, którzyby się domagali takiego uwzględnienia co do ceny stanowienia, winni zgłosić się w tej mierze zaraz przy oznajmieniu klaczy do stanowienia, gdyż późniejsze reklamacye nie będą uwzględnione, a cena stanowienia w pełnej kwocie zostanie policzoną.

Każdą klacz wolno dodatkowo pięć razy stanowić.

Za każdą niezapłodnioną klacz pełnej krwi zwraca się na żądanie jej posiadacza połowę uiszczonej ceny stanowienia.

Taksa stanowienia wraz z resztą należytości mają być złożone w c. k. zakładzie stadniczym w Nemoszycach względnie w Drohowyżu, najdalej do 1 lipca 1888; zaś doniesienie o niezapłodnieniu klaczy pełnej krwi, winien właściciel wnieść do tego zakładu celem zwrócenia połowy ceny stanowienia najdalej do 1 lutego 1889; po upływie tego terminu, ustaje prawo domagania się zwrotu

Zgłoszenia odstanowienia klaczy wnosić należy najdalej do końca grudnia 1887 do c. k. zakładu stadniczego w Nemoszycach, względnie w Drohowyżu, które natychmiast po upływie tego terminu przedłożą wniesione zgłoszenia c. k. Ministerstwu rolnictwa.

Zgłoszenia, wniesione po upływie tego terminu, tylko w tym wypadku i o tyle zostaną uwzględnione, o ile liczba klaczy dla ogiera ustanowiona nie byłaby jeszcze pokryta liczbą klaczy w czas zgłoszonych.

Pomiędzy zgłoszeniami mają pierwszeństwo klacze pełnej krwi przed klaczami półkrwi, a w każdej z tych kategoryj klacze krajowe przed zagranicznemi.

Zgłoszenia co do klaczy pół krwi będą zatem uwzględnione tylko wtedy, jeżeli nie zgłoszono tylu klaczy pełnej krwi, ile ogier w ogóle ma odstanowić.

Na żądanie właścicieli, mogą ich klacze być umieszczone w stajniach zakładów, za co od jednej klaczy za cały czas umieszenia opłaca się stajenne w kwocie 10 złr.

Dostarczenie furażu i ludzi do nadzoru, jeżeliby właściciele klaczy nie chcieli sami postarać się o to, nastąpi ze strony zakładów, na żądanie właścicieli klaczy, na ich koszt i niebezpieczeństwo, a co do ludzi, o tyle, o ile względy służbowe na to zezwolą, przez przydzielenie dozorców wojskowych.

Życzenia o dostarczenie utrzymania i ludzi należy w zgłoszeniu klaczy wyrazić.

Ludzie właśni, którychby właściciel klaczy dla jej obsługi do zakładu przysłał, otrzymują bezpłatne umieszczenie w lokalnościach zakładu, a za opłatą mogą się także wspólnie z żołnierzami zakładu wiktować, podlegają jednak w tym ostatnim wypadku porządkowi domowemu i stajennemu, oraz rozkazowi komendanta zakładu.

Oprócz taksy stanowienia, uiścić należy za każdą klacz 5 złr. tytułem wynagrodzenia dla personalu stajennego zakładu.

Weterynarz zakładowy udzieli bezpłatnie pomocy i rady przy dozorze, hodowli, stanowieniu, ożrebieniu i w razie choroby.

Wszelkich innych wyjaśnień, o ileby jeszcze były potrzebne, udzieli na żądanie c. k. komenda zakładów stadników w Drohowyżu lub w Nemoszycach.

Wiedeń, dnia 2. listopada 1887.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Wiadomości bieżące.

Niemieckie Stowarzyszenie dla sprzedaży spirytusu. Pomysł utworzenia potężnego Stowarzyszenia, któreby się zajęło sprzedażą niemieckiego spirytusu, był znowu przedmiotem roztrząsań wydziału Towarzystwa fabrykantów spirytusu w Berlinie. Wydział zgodził się w zasadzie, ażeby usiłowania celem uorganizowanej sprzedaży spirytusu zostały ponownie podjęte. Debata nad zasadami tej organizacyi doprowadziła do uchwały, że dawniejszego projektu ugodowego (akcyjnego Towarzystwa do spieniężania spirytusu) nie można wprost przyjmować za podstawę, ale że owszem wypracować należy dwa nowe projekta na różnych podstawach, które to projekta dane być mają osobnej komisyi do oceny i wyrobienia. Komisya mająca się wzmocnić podług potrzeby z koła handlarzy lub z koła fabrykantów spirytusu, została wybraną i zdaje się, że do końca bieżącego miesiąca skończy swe roboty — wypracowane zaś projekta przedłożone będą do ostatecznej uchwały wydziałowi. Co do podstaw nowych projektów to są głównie następujące: Ustanowienie ceny powinno być tego rodzaju, żeby się mogło naginać do każdoczesnych konjunktur a razem mogło działać przeciwko możliwej krajowej konkurencyi. Celem organizacyi ma być odpowiednia, do kosztów produkcyi zastosowana cena spirytusu a razem zapobieganie za wysokim cenom w handlu drobiazgowym. Ten ostatni punkt szczególnie znalazł ogólne poparcie. Cena wódki do picia podniosła się już skutkiem zaprowadzenia nowej ustawy podatkowej a podejdzie jeszcze wyżej skutkiem nieusprawiedliwionych karteli między destylatorami i szynkarzami. takie zaś podrożenie wódki musi za sobą pociągać upadek kosumcyi w samych Niemczech, co zresztą już teraz można skonstatować i co jest istotnem niebezpieczeństwem dla produkcyi. Zabezpieczenie i rozszerzenie tej konsumcyi krajowej musi więc być celem usiłowań a to osiągnąć się da przez potanienie spirytusu do picia, jakoteż spirytusu denaturowanego dla celów przemysłowych. Rozbiór przepisów wykonawczych dla nowego podatku spirytusowego w Niemczech doprowadził do uchwały, że należy się zwrócić do rady państwa związkowej z nowemi podaniami i wnioskami.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.